



Bucharin przemawia pod statua Lenina podczas uroczystości 10-lecia rewolucji

Kraj bez niedzieli

napisał G. K. Chesterton

Rosja jako kraj „nieustającego eksperymentu” nie przestaje zwracać uwagi na siebie. Ze szczególnem zainteresowaniem zwłaszcza śledzimy proces całego się bolszewizmu z zajętych stanowisk, jeśli chodzi o dziedzinę ekonomiczną przy równoczesnem manjakiem niuśtowaniu w dziedzinach innych, przede wszystkim w dziedzinie religijnej. Te dwa rozgałęzienia tego samego procesu idą równolegle, choć w dwóch przeciwnych kierunkach. Rzecz prosta, musi to doprowadzić do zasadniczych konfliktów, wyrażających się narazie w formie groteskowych paradoksów społecznych.

Kurs antyreligijny w Rosji dzisiejszej trwa w całej pełni, a w ostatnich miesiącach zaostrzył się nawet znacznie, co podkreślił w swych enuncjacjach Watykan. Bolszewizm pragnie wyzwolić człowieka z wszelkich krępujących go więzów tradycji, z pęt „zabobonu”, z łańcuchów przykuwających ludzkość do praktyk religijnych. „Człowiek jest wolny”.

To hasło jest bodajże istotą całej frazeologii bolszewickiej. Teoretycznie rozciąga się oczywiście i na dziedziny gospodarcze, finansowe, ekonomiczne. „Człowiek stworzony jest

do pracy, ale pracy wykonywanej w dobrych warunkach, nie wyryskiwanej, nie wypijającej ostatniej kropli krwi i potu na rzecz rekinów kapitalizmu, jak się to dzieje na całym, jeszcze nie-bolszewiczowanym świecie”. Z całą pewnością trzeba powiedzieć, że hasła te są niczem innym, jak sieczką pustych słów.

Rzeczywistość jest zgoła inna. W Rosji wyzwalają człowieka z „pęt zabobonu religijnego”, który daje oparcie, ucieczkę, pomoc w trudnościach życia, a zakuli w pęta niewoli społecznej, która — nakazując ciężką, przymusową, nieregulowaną przepisami pracę — zsię z człowieka siły, gorzej niż najsrozsze pijawki kapitalizmu.

Oto tragiczny problem Rosji dzisiejszej. Za wszystko co się tam dzieje — płaci unęczony naród stokroć więcej, niż za te same rzeczy którykolwiek inny naród na świecie. Zachłanność kapitalistów, choć wielka i bezwzględna, regulowana jest przecież jakimś hamulcami — nieludzką czerwoną władzą. W Rosji niema hamulca; tam doktryna jest parawanem, za który można bezkarnie schować każde nadużycie.

Nie przez Rosję tedy wiedzie droga ku ulepszeniu świata. To pewnik. Pomijając wszelkie inne względy — przeszkodą ku temu jest tam brak regulatora ponadmaterjalnego, nadzmysłowego, przeszkodą jest — wygnanie Boga.

Sprawie tej poświęcił wielki pisarz katolicki dzisiejszej Anglii G. K. Chesterton — rozważania w piśmie „Illustrated London News”, którego jest stałym współpracownikiem. Uwagi Chestertona o Rosji spisane zostały z okazji zniesienia przez bolszewizm niedzieli. Ponieważ „dążenia, których wyrazem był ten ukaz” — trwają nadal, przyjmując bezustannie nowe formy, słusznem wydaje się podać najważniejsze myśli Chestertona z tej pracy. Red.

Jeśli bolszewicy istotnie wypowiedzieli wojnę zdrowej idei dnia powszechnego wypoczynku, zapewne jest to nie pierwszy wypadek, który wykazuje, że bolszewicy są o wiele głupszy od Żydów, Turków, niewierzących i heretyków.

Wszyscy mamy zwyczaj oskarżać się wzajem o zaśniedziałą pedanterję, ale najpedantyczniejszym pedantyzmem pedanta jest sam sposób, w jaki bierze się do rzeczy, sposób ów tak ciasny, że już sama ciasnota zapewnia mu nieśmiertelność. Taki pan pedant odzęgnął się od tradycji, a tem samym i od człowieczeństwa. Nie chce niczego się uczyć od życia — sięga po kwaśne winogrona teorii. Rości sobie prawo uczyć eksperymentem, a nie chce się uczyć u doświadczenia.

Niema chyba donioślejszego przykładu na ten sposób ponurej i dusznej niewy-



M. Stalin, dyktator Rosji sowieckiej

rozumiałości, na to czysto destruktywne stanowisko wobec świata. Ludzie zawsze uznawali konieczność dni wolnych. Takich panów to właśnie umacnia w przekonaniu, że wszelkie świętowanie jest zbędne. Powszechność dni wolnych od pracy (choć pod rozmaitemi formami przyjęta) powinna ich ostrzec że walczą przeciw czemuś, co równocześnie jest delikatne i mocne.

Nie chcę tu powiedzieć, że zobowiązani są rzeczy te właściwie ocenić, natomiast twierdzą, że muszą im się przyjrzeć z uwagą. Oni na to jednak nie zwracają uwagi, ponieważ sądzą, że rozpatrywanie rzeczy — jest sypaniem okopów dla sprzeciwu; zastanowić się — to rzecz utracić. Wystarcza im świadomość, że ludzkość zawsze sobie świat zyczyła. Oni chcą ludzkość uwolnić od wszelkich pragnień i życzeń. (Bolszewicy nie zaspakają, lecz „leczą” z pragnień. — red.)



Z uroczystości 10-lecia rewolucji rosyjskiej. Po prawej stronie karykatura Sir Austen Chamberlaina, który ma symbolizować kapitalistyczny ustrój społeczny i być przedmiotem drwin



„Krol syren labrycznych” stoi na dachu największego domu i daje swej orkiestrze znaki flagami

Wcześniej czy później patrzeć będziemy bez wątpienia na usiłowania, aby ludzkość uwolnić od przestarzałego i barbarzyńskiego nałogu przyjmowania posiłków. Zauważyliśmy już ruch w tym rodzaju, zmierzający do uwolnienia ludzi od fantastycznego nawyku używania napojów. Będziemy mieli rewolucjonistów, którzy denuncjować będą inny hańbiący zwyczaj, mianowicie nałóg udawania się nocą na spoczynek. Bądź co bądź tę wyciągniętą pozycję można by uważać za niewolniczą, albo, co nie daj Boże, nabożną. Od prawdziwego, czynnego, ruchliwego obywatela można wkońcu rozumnie domagać się, aby stał przez 24 godzin z rządu, od postępowego filozofa zaś, aby chodził przez sen, aby nawet przez sen gadał. A jeśli się rozważy, co on mówi i dokąd idzie, to wynik taki zapewne wystarczy.

Ta nieludzka filozofia, która z lekkim sercem usuwa siódmy dzień z kręgu dni sześciu, mogłaby prze-

cież równie dobrze wykreślić sześć godzin snu z dwudziestoczworgodzinnej doby.

Nietrudno przychodzi mi wyobrazić sobie ulotki i plakaty, dokładną statystykę, któreby udowadniały, o wiele to więcej ludzie mogliby wyprodukować, gdyby nigdy nie ustawali w pracy. Jakie to straty ponosi produkcja przez to, że ludzie nocą śpią w swych łóżkach, zamiast tkwić przy warsztatach swej pracy. — Te naukowe pokazy są zawsze równie kategoryczne i przekonujące. Już widzę oczyma duszy ten legjon modeli: węgiel, bawełna, masło, sznurowadła do butów, wieprzowina, ruda żelazna, — wieleż to w każdej z tych branż możnaby zdziałać, gdyby ludzie nic innego nie robili tylko pracowali. Oczywiście, że takie dowodzenia, to najskrajniejsze wywody kapitalistów. Ale taki jest i bolszewizm.

Ci szczerzy przyjaciele kapitalizmu, którzy sami jeszcze nazywają się komunistami, nie wierzą oczywiście w to, aby ludzie mogli obejść się bez przymusu, a tem mniej bez snu. Komuniści powiedzieliby, że powinny być zmiany robotników i częste powtórki przymusu, — ale tak mówiliby i kapitaliści. Komuniści powiedzieliby, że praca winna być zorganizowana dla wszystkich, a przymus stosowany na każdej jednostce, — ale tak mówiliby i kapitaliści.

Zaiste, niema wielkich różnic między ogólnym planem gospodarczym rozłożonym przez kolektywizm z Moskwy a planem indywidualizmu z Detroit. Nie skłamiemy mówiąc, że Mister Ford zapomniał, co każdy ongiś rozumiał przez indywidualizm — tak samo jak bolszewicy przywódcy zapomnieli, co oni sami ongiś rozumieli przez bolszewizm.



Scena ze sztuki „Panowanie kapitalizmu” w teatrze Meyerholda. Układ sceny, ma wyrażać hasierdzenie, że jedynie bolszewizm jest racjonalnym systemem społecznym